

Andrzej Przewoźnik: Mord. Zbrodnia katyńska

Okoliczności podjęcia zbrodniczej decyzji o wymordowaniu około 22 tysięcy polskich jeńców i więźniów — elity narodu, przywódczej warstwy intelektualnej społeczeństwa, ale i wojskowej kadry dowódczej, stanowiącej potencjał twórczy, bojowy i organizacyjny — nie są znane do dziś. Historycy wysuwają różne teorie co do jej przyczyny. Motywy tego niesłychanego kroku jasno wymienił jednak w swojej notatce Beria. Najwyraźniej państwo polskie miało już nie istnieć, dlatego należało usunąć grupę przywódczą, mogącą skutecznie działać na rzecz jego odrodzenia – pisał Andrzej Przewoźnik.

Ścisłe tajną notatkę z propozycją wymordowania polskich jeńców wojennych i więźniów Ławrientij Beria, szef NKWD, przedłożył Stalinowi. 5 marca 1940 roku decyzję w tej sprawie podjęło BP KC WKP(b).

A oto treść notatki:

W obozach NKWD ZSRR dla jeńców wojennych i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej przetrzymywana jest wielka liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników polskiej policji i organów wywiadu, członków polskich nacjonalistycznych kontrrewolucyjnych partii, członków

ujawnionych kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych, uciekinierów i in. Wszyscy oni są zawziętymi wrogami władzy radzieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju radzieckiego.

Jeńcy wojenni, oficerowie i policjanci, przebywający w obozach, próbują kontynuować działalność kontrrewolucyjną, prowadzą agitację antyradziecką. Każdy z nich oczekuje oswobodzenia, by uzyskać możliwość aktywnego włączenia się w walkę przeciwko władzy radzieckiej.

Organy NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi wykryły szereg kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych. We wszystkich tych organizacjach kontrrewolucyjnych aktywną rolę kierowniczą odgrywali byli oficerowie byłej armii polskiej, byli policjanci i żandarmi.

Wśród zatrzymanych uciekinierów i osób, które naruszyły państwowe granice, wykryto także znaczną liczbę członków kontrrewolucyjnych szpiegowskich i powstańczych organizacji.

W obozach dla jeńców wojennych przetrzymywanych jest ogółem (nie licząc szeregowców i kadry podoficerskiej) – 14 736 byłych oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, żandarmów, służby więziennej, osadników i agentów wywiadu – według narodowości: ponad 97% Polaków.

[...]

Biorąc pod uwagę, że wszyscy oni są zatwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej, NKWD ZSRR uważa za niezbędne:

I. Polecieć NKWD ZSRR:

*- Sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14 700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i służby więziennej,
- jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11 000 osób, członków różnorodnych kontr-rewolucyjnych organizacji, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i uciekinierów*

— rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary — rozstrzelania.

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia — w następującym trybie:

a) wobec osób znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych na podstawie informacji przekazanych przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR,

b) wobec osób aresztowanych — na podstawie informacji ze spraw przekazanych przez NKWD USRR i NKWD BSRR.

III. Rozpatrzenie spraw i powzięcie uchwały zlecić trójce w składzie: t.t. [towarzysze] MIERKUŁOW Wsiewołod, komisarz bezp. państw, trzeciej rangi, ówczesny pierwszy zastępca Berii, KOBUŁOW Bachczo, komisarz bezp. państw, trzeciej rangi, zastępca Berii, szef Głównego Zarządu Gospodarczego NKWD] i BASZTAKOW [Leonid, mjr bezp. państw.] (Naczelnik 1-go Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR).

Na wniosku widnieje własnoręczny podpis zatwierdzający („za”) — Stalina, Woroszyłowa, Mołotowa i A. Mikojana, na marginesie Stalin dopisał: „Kalinin (Michaił) — za, Kaganowicz [Lazar] — za”. A zatem: przywódcy partii i państwa, premiera, trzech wicepremierów i jednocześnie ministrów oraz przewodniczącego sowieckiego parlamentu. Dokument ten przesądził o losie około 22 tysięcy Polaków. W dniu 5 marca, jak pisaliśmy, Biuro Polityczne KC WKP (b) podjęło uchwałę, która uprawomocniła propozycję Berii (należy zaznaczyć, że ekspertyzy grafologiczna i kryminologiczna, wykonane na potrzeby rosyjskiego śledztwa, wszczętego w 1990 roku i prowadzonego przez Główną Prokuraturę Wojskową, potwierdziły autentyczność obu dokumentów i złożonych na nich podpisów).

Niemal równocześnie zapadły też decyzje dotyczące losów rodzin skazanych na śmierć jeńców i więźniów NKWD. W uchwale z 2 marca 1940 roku Biura Politycznego KC WKP (b) Związku Sowieckiego O ochronie granicy państwowej w zachodnich obwodach USRR i BSRR postanowiono polecić NKWD ZSRS przeprowadzenie do 15 kwietnia 1940 roku deportacji do Kazachskiej SRS na 10 lat wszystkich rodzin represjonowanych i znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych oficerów armii polskiej, policjantów, funkcjonariuszy służby więziennej, żandarmów, wywiadowców, właścicieli ziemskich,

fabrykantów i wyższych urzędników polskiego aparatu państwowego w liczbie 22-25 tysięcy rodzin. 10 kwietnia 1940 roku Rada Komisarzy Ludowych ZSRS zatwierdziła instrukcję NKWD w sprawie deportacji z zachodnich obwodów Białoruskiej SRS i Ukraińskiej SRS rodzin osób wymienionych w uchwale z 2 marca. „Kategorie” deportowanych uzupełniono dodatkowo o rodziny członków „kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych”, przetrzymywanych w obozach dla jeńców wojennych i w więzieniach. 7 marca 1940 roku Beria podpisał z kolei dyrektywę dla szefów NKWD Ukrainy i Białorusi w sprawie zorganizowania deportacji do Kazachstanu członków rodzin jeńców wojennych i więźniów, przetrzymywanych w obozach dla jeńców wojennych oraz w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi. Za takich należało uważać żony i dzieci uwięzionych, a także ich rodziców, braci i siostry — o ile zamieszkiwali razem. Ich nieruchomości oraz przedsiębiorstwa podlegały konfiskacie. Deportowani mogli zabrać ze sobą rzeczy osobiste o wadze do stu kilogramów. W praktyce często okazywało się to fikcją. ZJW otrzymał — też 7 marca — polecenie sporządzenia w ciągu pięciu dni dokładnego spisu polskich oficerów, policjantów, żandarmów, strażników więziennych, agentów policji, fabrykantów, obszarników i wyższych urzędników państwa polskiego wraz z danymi o członkach ich rodzin oraz dokładnym adresem według miast i rejonów zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi. Co ciekawe, spisy takie należało przygotować również dla jeńców zamieszkałych na terenach okupowanych przez Niemcy, co może świadczyć o jakimś porozumieniu zawartym w tej sprawie. Przypomnijmy, w Tajnym protokole dodatkowym do niemiecko-sowieckiego traktatu z 28 września 1939 roku obie strony zobowiązały się do likwidacji w zarodku na swoich terenach wszelkiej „agitacji polskiej” i do wzajemnego informowania się o wskazanych dla tej działalności środkach. Wiadomo, że w okresie od października 1939 do marca 1940 odbywały się wspólne narady NKWD i gestapo; ich przebieg i ustalenia nie są jednak znane.

Deportacja dla sporej liczby osób stała się w istocie również wyrokiem śmierci. Wielu pozostało na zawsze w rejonach „głodnego stepu” sowieckiego Kazachstanu, gdzie zimą mrozy dochodziły do - 50°C, latem zaś temperatura osiągała + 45°C, wielu do Polski już nie powróciło

Deportacja została przeprowadzona 13 kwietnia 1940 roku. Objęła ponad 61 tysięcy osób (dane historyków rosyjskich). Większość transportów wysłano do przedsiębiorstw Komisariatu Ludowego Przemysłu Leśnego i Komisariatu Ludowego Metalurgii

Metali Kolorowych, pozostałe do kołchozów, sowchozów oraz innych miejsc republiki Kazachskiej. Deportowanych kierowano w trybie specjalnego wysiedlenia, to jest najcięższej kategorii zsyłki, oznaczającej pozbawienie wszelkich praw obywatelskich, pracę bez należytej zapłaty oraz zakaz zmiany miejsca osiedlenia i przemieszczania się. Przesiedleńcy nie otrzymywali pomocy państwa przy zatrudnieniu, rozlokowani mieli być za własne środki. Jako „element kontrrewolucyjny” znajdowali się pod specjalnym nadzorem.

Transport na miejsce zsyłki odbywał się w skrajnie trudnych warunkach. Polacy tygodniami jechali stłoczeni w towarowych wagonach. Oto jak wspomina tę drogę 14-letni w 1940 roku chłopiec, Tadeusz T. ze Lwowa, syn majora WP jeńca Starobielska:

W nocy z 13 na 14 IV o godz. 2-giej przyszli do nas. [...] Załadowano nas na samochód i zawieziono na dworzec. Zastaliśmy tam już cały pociąg załadowany ludźmi. Były to przeważnie rodziny aresztowanych doktorów, inżynierów, adwokatów. Wszystko inteligencja. Do wagonu wsadzono nas 32. Było straszliwie ciasno. Brudne bydlęce wagony, smród straszliwy, bo nikogo nie wypuszczano na stronę, brak wody. [...] Były dni, że nie było kompletnie wody, ludzie, a zwłaszcza dzieci, mdlały z pragnienia.

Deportacja dla sporej liczby osób stała się w istocie również wyrokiem śmierci. Wielu pozostało na zawsze w rejonach „głodnego stepu” sowieckiego Kazachstanu, gdzie zimą mrozy dochodziły do - 50°C, latem zaś temperatura osiągała + 45°C, wielu do Polski już nie powróciło.

Tymczasem w dniach 7-15 marca 1940 roku odbyło się w Moskwie szereg narad, w których uczestniczyli — odpowiednio do wezwania — funkcjonariusze aparatu centralnego NKWD, szefowie NKWD obwodów smoleńskiego, charkowskiego i kalinińskiego, ich zastępcy, komendanci więzień wewnętrznych NKWD, komendanci i komisarze Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Przygotowywano operację określaną jako „rozładowanie” obozów: transporty na miejsce śmierci (organizacją przewozów jeńców i więźniów zajmował się Główny Zarząd Wojsk Konwojowych i Główny Zarząd Transportu NKWD ZSRS) oraz organizację samych egzekucji. 16 marca 1940 roku jeńcom odebrano prawo do korespondencji, a ochrona obozów została wzmocniona.

Podobne kroki podejmowano, jeśli chodzi o wymordowanie więźniów na Ukrainie i Białorusi. 20 marca 1940 roku Beria podpisał ściśle tajny rozkaz nr 00342 „O udzieleniu pomocy w pracy operacyjno-czekistowskiej UNKWD zachodnich obwodów USRR i BSRR”, polecając wydelegowanie w tymże dniu na miesiąc do 11 miast Ukrainy i Białorusi 11 grup operacyjno-czekistowskich, liczących po pięciu oficerów bezpieczeństwa państwowego (dla Lwowa — 15) z GUGB NKWD i GEU (Główny Zarząd Gospodarczy). Grupy te, we współpracy z szefami UNKWD, miały „starannie sprawdzić materiały agenturalne i śledcze oraz aresztowane osoby, prowadzące pracę kontrrewolucyjną”, a także dokonywać dalszych aresztowań. W sprawach aresztowanych Beria polecił rozwinąć staranne śledztwo, w celu wykrycia pozostających na wolności członków antysowieckiego podziemia. Wszystko wskazuje na to, że grupy te miały dokonywać selekcji więźniów pod kątem realizacji decyzji z 5 marca 1940 roku oraz wychwycić inne osoby, które podlegały pod „kategorie” skazanych na śmierć obywateli polskich. Wydany wkrótce potem, 22 marca 1940 roku, rozkaz Berii numer 00350 „O rozładowaniu więzień NKWD zachodnich obwodów USRR i BSRR” nakazywał przewiezienie w ciągu 10 dni 3 tysięcy aresztowanych z więzień zachodnich obwodów Ukrainy we Lwowie, Równem, Łucku, Tarnopolu, Drohobyczu i Stanisławowie do więzień w Kijowie, Charkowie i Chersoniu (wcześniej należało przenieść z nich 8 tysięcy skazanych więźniów innych kategorii do poprawczych obozów pracy), zaś 3 tysiące więźniów z więzień zachodnich obwodów Białorusi w Brześciu, Wilejce, Pińsku i Baranowiczach do więzienia NKWD w Mińsku. Można przypuszczać, że więzienia te stały się miejscami kaźni dla przywiezionych do nich na mocy rozkazu Berii osób. Nie są jednak znane dokumenty dotyczące realizacji decyzji BP KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku w stosunku do więźniów, z wyjątkiem wspomnianych rozkazów Berii.

O mordowaniu więźniów w Kijowie świadczą nazwiska Polaków na przedmiotach wydobytych z dołów śmierci podczas prac prowadzonych na cmentarzysku w Bykowni w latach 2006-2007, figurujące na tak zwanej ukraińskiej liście katyńskiej, czyli sporządzonym z datą 25 listopada 1940 roku wykazie więziennych akt osobowych 3435 aresztowanych obywateli II RP, z podanymi przy nazwiskach numerami „list śmierci”. (Wykaz ten wysłany został wraz z załączonymi w pięciu workach aktami z 1. Wydziału Specjalnego NKWD USRS do 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRS). Dodajmy, że 4 kwietnia 1940 roku Beria polecił szefom NKWD Ukraińskiej SRS i Białoruskiej SRS aresztować wszystkich podoficerów armii polskiej „prowadzących działalność kontrrewolucyjną”.

Okoliczności podjęcia zbrodniczej decyzji o wymordowaniu około 22 tysięcy polskich jeńców i więźniów — elity narodu, przywódczej warstwy intelektualnej społeczeństwa, ale i wojskowej kadry dowódczej, stanowiącej potencjał twórczy, bojowy i organizacyjny — nie są znane do dziś. Historycy wysuwają różne teorie co do jej przyczyny (na przykład reakcja na wykluczenie 14 grudnia 1939 roku ZSRS z Ligi Narodów przy aktywnym udziale rządu polskiego, reakcja na podane w zachodniej prasie informacje o tym, że na pomoc walczącej Finlandii szykuje się polska Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, zamiar przygotowania obozów dla fińskich jeńców wojennych). Motywy tego niesłychanego kroku jasno wymienił jednak w swojej notatce Beria. Najwyraźniej państwo polskie miało już nie istnieć, dlatego należało usunąć grupę przywódczą, mogącą skutecznie działać na rzecz jego odrodzenia. O takich „groźnych” tendencjach funkcjonariusze NKWD mogli się przekonać w ciągu pięciu miesięcy intensywnego zbierania informacji na temat jeńców i badania ich poglądów. To samo zresztą robili na okupowanych polskich terenach

Niemcy; już we wrześniu 1939 roku wkraczające za Wehrmachtem policyjne grupy specjalne [Einsatzgruppen] otrzymały wytyczne dotyczące likwidacji kierowniczej warstwy narodu polskiego, kontynuowanej w latach następnych.

*Najwyraźniej państwo polskie
miało już nie istnieć, dlatego
należało usunąć grupę
przywódczą, mogącą
skutecznie działać na rzecz
jego odrodzenia*

Wspomniany już
Stanisław
Swianiewicz,
profesor Uniwersytetu
Wileńskiego,
wybitny znawca
Związku
Sowieckiego, ocalały
jeniec Kozielska,

napisał: „Sowiecka taktyka polityczna zna dwa sposoby postępowania z pokonanym przeciwnikiem: zmusić go do pracy i służby dla Związku Sowieckiego albo w drugim przypadku – unicestwić go”. Polscy oficerowie „do pracy i służby dla Związku Sowieckiego” zmusić się nie dali. Syn Stalina, Jaków Dżugaszwili, jeniec oflagu X C w Lubece, w rozmowie z ppor. Jerzym Lewszeckim na jego zapytanie o oficerów polskich znajdujących się w sowieckiej niewoli odpowiedział: „Oni należeli do inteligencji, najniebezpieczniejszego elementu dla nas i musieli zostać wyeliminowani”. Według profesor Natalii Lebediewej decyzję o mordzie katyńskim podjął prawdopodobnie sam Stalin.

Do trzech obozów specjalnych przywożono nadal jeńców „kategorii katyńskiej” wyławianych podczas „przeczesywania” pozostałych obozów jenieckich NKWD, a także jeńców wywiezionych do Moskwy

oraz przebywających w więzieniach, a nawet szpitalach. Do Kozielska przewieziono też kapłanów wysłanych ze Starobielska do Moskwy w końcu grudnia 1939 roku.

W połowie marca 1940 roku rozpoczęto prace nad sporządzaniem informacji-wniosków z danymi o jeńcach wojennych trzech obozów specjalnych i więźniach przeznaczonych na śmierć (do obozów przesłano wzór formularzy). Ostatnia rubryka formularza była przewidziana na wpisanie „wniosku”, to znaczy miała zawierać zalecenie co do losu ofiary. Wypełnione (prócz ostatniej rubryki) informacje-wnioski przesyłano do Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych. Stąd kierowano je — z wypełnioną ostatnią rubryką — razem z aktami ewidencyjnymi jeńców do 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRS (kierowanego przez Basztakowa), w którym znajdowały się już ich akta śledcze. Do tegoż Wydziału wpływały także z NKWD USRS i NKWD BSRS akta ewidencyjne i informacje odnośnie do więźniów przebywających na Ukrainie i Białorusi (zgromadzonych w wytypowanych więzieniach). 1. Wydział Specjalny NKWD opracowywał dla „centralnej trójki” do „rozpatrzenia” i zatwierdzenia listy jeńców i więźniów. Z posiedzeń „centralnej trójki” sporządzane były protokoły. Przed rozpoczęciem wywózek do obozów przybyli ponownie przedstawiciele centrali NKWD (do Kozielska — Wasilij Zarubin) i Głównego Zarządu Wojsk Konwojowych NKWD. Teraz, od początku kwietnia, do komendantów obozów zaczęły przychodzić z Moskwy „listy śmierci” (tak określane w historiografii, zwane też listami transportowymi lub wywózkowymi), które zawierały polecenie natychmiastowego wysłania figurujących na nich osób do dyspozycji odpowiedniego UNKWD (dla obozu kozielskiego — w Smoleńsku, starobielskiego — w Charkowie, ostaszkowskiego — w Kalininie). Podpisywał je szef ZJW Soprunienko, a od 14 kwietnia 1940 roku jego zastępca st. lejtn. bezp. państw. Iwan Chochlow. Analogiczne listy, podpisane przez Wsiewołoda Mierkułowa,

otrzymywali szefowie UNKWD, przypuszczalnie z poleceniem egzekucji. Listy zawierały następujące rubryki: numer porządkowy, nazwisko, imię, imię ojca, rok urodzenia oraz numer ewidencyjny akt jeńca. Na każdej z list numerowanych od 01 do 072 (niektóre numery były kilkakrotnie łamane, na przykład 064/1, 064/2, 064/3) znajdowało się przeciętnie 100 nazwisk jeńców w przypadku obozów i od 43 do 418 nazwisk — w przypadku więźniów z Ukrainy. Listy sporządzane dla obozów i więzień miały jednolitą numerację kolejną i rozpoczynały się datą 1 kwietnia (01 dla Kozielska), a kończyły dniem 19 maja 1940 roku (lub kilkoma następnymi dniami; nie na wszystkich, w tym także na numerach ostatnich, figuruje data) i numerami 072/1, 2 — dla więzień USRS. Jednak na przykład z datą 1 kwietnia 1940 roku zestawionych zostało kilka list, zarówno dla Kozielska, jak i Ostaszkowa.

[...]

Pierwszy transport (74 jeńców) z Kozielska do Smoleńska (około 250 kilometrów koleją) został odprawiony 3 kwietnia 1940 roku (odjazd ze stacji Kozielsk nastąpił 4 kwietnia o godzinie 3.00), ostatni (98 jeńców) 11 maja tegoż roku; do tego dnia wysłano z obozu 4403 oficerów. 20 maja 1940 roku wywieziono jeszcze plut. Ignacego Żurowskiego. Pierwszy transport 195 jeńców ze Starobielska do Charkowa wyjechał 5 kwietnia 1940 roku, ostatnich dwóch jeńców wysłano do UNKWD 12 maja. Na śmierć ze Starobielska wywieziono 3809 jeńców.

343 pierwszych jeńców z Ostaszkowa przetransportowano pociągiem do Kalinina (około 200 kilometrów) 4 kwietnia 1940 roku. Następnego dnia szef UNKWD w Kalininie wysłał do Moskwy szyfrogram o „wykonaniu zlecenia”. 14 maja 1940 roku przywieziono do Kalinina 10

jeńców, po 19 maja — jeszcze 59. Na listach wy wózkowych figuruje 6314 nazwisk. Naczelnicy obwodowych Zarządów NKWD meldowali następnie Mierkułowowi o „wykonaniu zlecenia”.

Jak wynika z szyfrogramu Soprunienki z 30 marca 1940 roku do komendanta obozu NKWD w Starobielsku, w pierwszej kolejności należało wysłać do Moskwy informacje „dla wyższej, następnie starszej i średniej kadry oficerskiej” — w ostatniej — dla lekarzy, nauczycieli, agronomów „i innych osób cywilnych, w stosunku do których nie ma materiałów kompromitujących”. Trzeba też dodać, że w trakcie trwania operacji „rozładowania” obozów na listach wprowadzane były zmiany. Wynikały one z interwencji ambasady niemieckiej lub Misji Litewskiej w sprawach poszczególnych osób, zdarzających się — rzadko — pomyłek, a także z troski, by wśród wywiezionych nie znaleźli się zwerbowani agenci. Również 5. Wydział Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego (GUGB) NKWD ZSRS zainteresowany był osobami, od których spodziewał się uzyskać ważne informacje.

Cała akcja „rozładowania” obozów otoczona była najściślejszą tajemnicą, przede wszystkim przed samymi jeńcami. Na jednej ze wspomnianych marcowych narad NKWD Kobiulow zaznaczył: „Nie powinno być ani jednego żywego świadka”.

Z trzech obozów specjalnych uratowało się 395 osób, wysłanych w kwietniu i maju do obozu juchnowskiego, a następnie do obozu w Griazowcu. Spośród nich: 47 osób na polecenie 5. Wydziału GUGB, 47 na interwencję ambasady III Rzeszy, 19 na wniosek Misji Litewskiej, 24 jako Niemcy, 91 osób na zarządzenie Mierkułowa (według prof. Natalii Lebiediewej byli to ci, których zamierzano wykorzystać jako źródło

informacji, jeńcy, którzy stwierdzili, że mają przekonania komunistyczne i świadczyli różne usługi administracji obozów) oraz 167 innych (w tej grupie znaleźli się między innymi szeregowi, junacy, podoficerowie, podchorążowie oraz jeńcy pozyskani przez NKWD do współpracy agenturalnej – było ich zaledwie kilkudziesięciu).

Pierwszy transport (74 jeńców) z Kozielska do Smoleńska (około 250 kilometrów koleją) został odprawiony 3 kwietnia 1940 roku (odjazd ze stacji Kozielsk nastąpił 4 kwietnia o godzinie 3.00), ostatni (98 jeńców) 11 maja tegoż roku

Jak wynika z relacji ocalałych jeńców, a także pamiętników i zapisków znalezionych podczas ekshumacji w Katyniu, jeńcy nie mieli świadomości czekającego ich losu. Spekulacje wśród nich były różne. Na ogół sądzili, że przenosi się ich do

innych miejsc, przekazuje aliantom lub Niemcom, ewentualnie zwalnia do domów. Dezorientację wprowadzały też rozpuszczane przez obozowy personel pogłoski o wyjeździe „na zachód”. W Kozielsku NKWD-ziści twierdzili, że obóz ma zostać podzielony na kilka mniejszych z powodu trudności aprowizacyjnych. Rtm. Józef Czapski, ocalały jeńiec Starobielska, wspominał:

W jednym byliśmy zgodni wszyscy: każdy z nas czekał gorączkowo tej godziny, kiedy ogłoszą nowy spis wyjeżdżających (może będzie nareszcie na liście). (...) Komendant obozu ppłk Bierieżkow i komisarz Kirszyn zaręczyli oficjalnie starszyźnie obozowej, że jest to likwidacja

obożu, że jesteśmy kierowani do punktów rozdzielczych, skąd mamy być odesłani do kraju zarówno po stronie niemieckiej, jak i sowieckiej. Stojąc na wielkich schodach cerkiewnych, komendant żegnał partie odjeżdżających uśmiechem pełnym obietnic. Wyjeżdżacie tam — powiedział jednemu z nas — dokąd i ja bardzo chciałbym pojechać.

W raportach komendantury obozu kozielskiego z 17 i 21 kwietnia 1940 roku czytamy:

Wznowiona 15-17 kwietnia wysyłka jeńców wojennych z obożu spotkała się ze strony tych ostatnich z radością. [...] W związku z wysyłką z obożu część jeńców wojennych oficerów zaczęła aktywnie wyrażać swoje uczucia patriotyczne. (...) na razie najbardziej aktualną sprawą dla podstawowej masy jeńców wojennych jest jedna sprawa, dokąd jadą? (...) Wśród pewnej części jeńców wojennych widoczne jest zaniepokojenie z powodu braku listów od jeńców wojennych wysłanych już z obożu, tzn. od kolegów, gdyż podczas odjazdu obiecali oni napisać.

Według NKWD „najbardziej wrogo nastawiona do ZSRR” część jeńców chciała jak najszybciej wyjechać z obożu, aby przedostać się do Anglii i Francji i wziąć udział w rozgromieniu Niemiec, a potem Związku Sowieckiego.

W Ostaszku początkowo przyjęto wywożenie z obożu z radością, którą wywołało przekonanie o powrocie do kraju, jednak wkrótce przyszło zwątpienie, gdy do transportów zaczęto włączać obłożnie chorych ze szpitala.

Jak czytamy w meldunku ze Starobielska do Mierkułowa z 14 kwietnia 1940 roku:

Poszczególni jeńcy wojenni podczas pożegnań występują z wezwaniem: „Niezlomnie trwać w przyszłym boju za wielką Polskę, co by z nami nie robili, Polska była i będzie”. W jednym z baraków jeńcy wojenni odczytywali wezwanie: „Niezlomnie trwać w obronie honoru polskiego oficera, za przyszłą wielką Polskę!”.

Co ich czekało?

Jeńcy z Kozielska, po dokładnej rewizji w obozie (przeprowadzano ją także w dwóch pozostałych), byli dowożeni na stację zamkniętymi ciężarówkami (niekiedy doprowadzano ich tam pieszo), a następnie wagonami więziennymi, pod silnym konwojem, do Smoleńska i dalej bocznica kolejową do stacji Gniezdowo. Przymuszczalnie jednak pewną liczbę oficerów, w tym część duchownych, zamordowano w piwnicach smoleńskiego NKWD przy ulicy Dzierżyńskiego 13. Podróż trwała od jednego do trzech dni. W Gniezdowie oficerów ładowano do samochodów więziennych, bez okien, podzielonych wewnątrz na pojedyncze ciemne celki (czirnyje worony} i przewożono do Lasu Katyńskiego — około 3 kilometrów od stacji. Informacje na ten temat pochodzą przede wszystkim z relacji odłączonego od kolegów w Gniezdowie prof. Stanisława Swianiewicza, a także z zeznań rosyjskich świadków (okolicznych mieszkańców) przesłuchiwanym w 1943 roku przez Niemców. Potwierdziły je relacje odszukanych na początku lat

dziewięćdziesiątych przez oficera KGB w Smoleńsku Olega Zakirowa byłych pracowników smoleńskiego NKWD (między innymi Piotra Klimowa).

Ostatni zapis w dzienniku mjr. Adama Solskiego, jeńca obozu w Kozielsku, dotyczy trasy z Gniezdowa:

9 IV 5 rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne), przywieziono gdzieś do lasu coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano zegarek, na którym była godzina 6.30 (8.30) pytano mnie o obrączkę, (...) zabrano ruble, pas główny – scyzoryk.

Chodziło najprawdopodobniej o zbudowaną w latach 1931-1934 willę nad Dnieprem, na terenie ośrodka wypoczynkowego NKWD (około 600 metrów od dołów śmierci). Ta część lasu, rozciągającego się między miejscowościami Katyń i Gniezdowo, była nazywana przez ludność Kozie Góry i stanowiła już od roku 1918 miejsce rozstrzeliwań „wrogów ludu”. W kontekście tego, co wiemy dziś o Lesie Katyńskim, przejmująco brzmi fragment opisu wyładunku jeńców na stacji Gniezdowo z relacji profesora Swianiewicza:

Gdyśmy wyszli z wagonu na zewnątrz uderzyły mnie zapachy wiosny wiejące od okolicznych pól i lasów, chociaż jeszcze gdzieś leżały płachty śniegu. Był śliczny wiosenny poranek. Wysoko w błękitach bujał skowronek. [...] Przyznam się, że w owym momencie w blasku tego uroczego wiosennego dnia myśl o egzekucji nie przyszła mi do głowy.

Był to dzień 30 kwietnia 1940 roku. Transport, który wówczas przybył do Gniezdowa, liczył 411 oficerów. W Lesie Katyńskim wcześniej, w marcu, został wykopany przez więźniów ze Smoleńska, lub – według innej relacji – przez specjalny oddział NKWD, wielki rów.

Miejsce i sposób mordowania oficerów polskich w Katyniu do dziś stanowi nie do końca rozwiązana zagadkę. Według funkcjonariusza smoleńskiego UNKWD, Piotra Klimowa, dozorca, potem strażnika, oficerowie byli rozstrzeliwani w wykopanych dołach lub ustawiani na brzegach mogił i zabijani strzałem w potylicę. Z kolei odszukany w 1990 roku Iwan Titkow, kierowca kolejnych komendantów smoleńskiego UNKWD, zeznał, że część Polaków zabito w podziemiach willi NKWD (w czasie egzekucji za ścianą pracował silnik traktora), część zaś w samym Lesie Katyńskim. Strzelano z broni ręcznej, pistoletów typu Walther. Relacje te nie są więc zgodne.

Około 20 procent zwłok ekshumowanych w 1943 roku w Katyniu (według dr. Mariana Wodzińskiego, członka Komisji ekshumacyjnej PCK) miało ręce skrępowane z tyłu; wszyscy (51) oficerowie z dołu numer 5 mieli ponadto zarzucone na głowę płaszcze, a szyje obwiązane sznurkiem, którego pętla łączyła się z węzłem rąk. Na zwłokach stwierdzono też rany klute bagnetem, a u kilku jeńców kneble w ustach.

Jest faktem bezspornym, że egzekucje oficerów z Kozielska przeprowadzano (w części?) inaczej niż jeńców dwóch pozostałych obozów. O egzekucjach nad dołami może świadczyć wypowiedź szefa UNKWD w Kalininie, Dmilrija Tokariewa, przesłuchiwanego w 1991 roku przez prokuratora z Głównej Prokuratury Wojskowej ZSRS:

„Opowiadali mi w Smoleńsku o postępowaniu głupszym. Tam zaczęli rozstrzeliwać na miejscu grzebania. I oto, co stało się sygnałem, tam jeden uciekał, usiłował uciec, krzyczał, ludzie słyszeli”. Jeńców mordowali NKWD-ziści ze Smoleńska, świadkowie mówili też o „czeka” (potocznie nazywano tak NKWD) z Mińska. Oprawcy dostawali po „akcji” spirytus i zakąskę.

Jeńcy ze Starobielska wywożeni byli przez Woroszyłow - grad lub stację Wałujki koleją do Charkowa na Dworzec Południowy, dalej czionymi woronami do więzienia wewnętrznego NKWD przy ulicy Dzierżyńskiego. Tam ich rewidowano, zabierano bagaże i rosyjskie pieniądze, a także płaszcze i pasy główne, wiązano ręce do tyłu i prowadzono do cel lub bezpośrednio do piwnicy oddzielnego budynku po drugiej stronie dziedzińca. Tu wprowadzano do celi, gdzie za stołem siedział dowódca komendantury UNKWD, st. lejtn. bezp. państw. Timofiej Kuprij, oraz prokurator. Padały pytania o podstawowe personalia, kończone formułą: Możecie iść. Do odwróconego oficera strzelał zazwyczaj z nagana Kuprij. W egzekucjach uczestniczyli też szef charkowskiego Zarządu NKWD mjr bezp. państw. Piotr Safonow i jego zastępca Pawiel Tichonow; kierowali nimi przysłani z Moskwy pracownicy Wydziału Komendantury NKWD ZSRS. Piwnica, miejsce mordów, została wysadzona w powietrze w 1941 roku przed wkroczeniem Niemców.

Jak wykazały badania antropologiczne zwłok zamordowanych, prowadzone w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, oprawcy w Katyniu i Kalininie stosowali strzał w potylicę, w Charkowie zaś — w większości — strzał z przyłożenia w kark, na wysokości dwóch-trzech

pierwszych kręgów szyjnych. „Zaletami” takiej egzekucji były: trudna wykrywalność (czaszka pozostawała nienaruszona) oraz mniejsze krwawienie po śmierci.

Rozstrzeliwania odbywały się późnym wieczorem i nocą. Zwłoki — z głowami owiniętymi płaszczami — ładowano na samochód i wywożono do lasu opodal podcharkowskiego osiedla Piatichatki (około 10 kilometrów od centrum Charkowa); obecnie jest to teren VI Kwartału Parku Leśnego, stanowiącego część miasta. Groby zlokalizowane były po obu stronach wysypanej czarnym żużlem drogi, tworzącej tam pętlę dla manewru samochodów. Również i ten teren stanowił miejsce pochówków ofiar wcześniejszych egzekucji NKWD. Opis mordów w Charkowie znany jest z przesłuchań starszego bloku więzienia NKWD w latach 1939-1940, lejtn. milicji Mitrofana Syromiatnikowa, przeprowadzonych w latach 1990-1991.

Fragment książki Andrzeja Przewoźnika i Jolanty Adamskiej „Zbrodnia katyńska. Mord, kłamstwo, pamięć”. Dokonaliśmy wszelkich starań aby dotrzeć do spadkobierców praw do publikowanego fragmentu, co niestety się nie udało. Prezentowany tekst jest cytatem z książki wydanej przez Wydawnictwo Literackie.